Nr. 139. Kraków, czwartek 19 maja 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Pr. III. 58/4/2. C. k. sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa, po myśli § 493 p. k., orzekł, że zamieszczone w Nrze 136 czasopisma „Naprzód“ z dnia 16 maja 1904 artykuły pod tytułem: I. „Pół miliarda nowych wydatków na wojsko“, całe, strona 1. II. „Z życia koszarowego“ „Rzeszów“, „Jarosław“, całe, strona 2, zawierają znamiona występków: ad I. z § 300 uk. i art. III ustawy z 17/12 1862 N. 8/63 Dzpp., ad II. z art. IV ustawy z 17/12 1862 N. 8/63 Dzpp., że zakazuje się rozszerzania tych artykułów, zatwierdza się zarządzoną przez ck. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule pierwszym autor przez łżenie, wyszydzanie i niezgodne z prawdą przedstawienie stara się ck. władze urzędowe i delegacye rady państwa poniżyć i podać w pogardę, w artykule drugim autor w ten sam sposób stara się pobudzić do pogardy i nienawiści przeciw c. i k. armii, względnie samodzielnym jej oddziałom w Rzeszowie i w Jarosławiu.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. — C. k. sąd krajowy jako prasowy. S. III. Kraków, dnia 17 maja 1904. Pogorzelski.

Z okazyi wojny.

Polityka „młodego człowieka“. — Kradzieże w Czerwonym krzyżu. — Głód w pobliżu teatru wojny.

Czytamy w ostatnim numerze „Oswobożdienia“: Wobec toczącej się na dalekim Wschodzie wojny warto przypomnieć, w jaki sposób zdecydowała się Rosya zająć Port Artura i zadzierżgnąć pierwszy węzeł, którego krwawe rozwiązanie dzisiaj ma miejsce. Na radzie, zebranej w pałacu zimowym pod prezydencyą cara, większość ministrów oświadczyła się przeciw anektowaniu Portu Artura i zbyt napastniczej polityce w Azyi wschodniej. Ówczesny minister finansów Witte dowodził, że dla handlowych i przemysłowych interesów Rosyi tak ten nabytek, jak i zaokrąglanie go Mandżuryą, zapowiada korzyści wątpliwe, natomiast aż nadto pewne straty przez odpływ na cele wojenne i morskie olbrzymich sum, które mogłyby być użyte na doraźne, a zaniedbane potrzeby. Tylko hrabia Murawiew (ówczesny minister spraw zagranicznych) energicznie bronił polityki stopniowego podziału Chin. Car na tem posiedzeniu zgodził się ze zdaniem większości. Nie upłynął wszakże tydzień, a ministrowie zaskoczeni zostali niespodziewaną wieścią, iż Rosya zajęła Port Artura. W epoce tej Witte stał na najwyższym szczeblu swej władzy i nie krępował się krytykować ostro wszelkich decyzyj, powziętych wbrew jego zdaniu. W rozmowie z jednym z posłów zagranicznych w rozdrażnieniu nazwał politykę rządu rosyjskiego na dalekim Wschodzie „la politique d'un jeune homme“ (polityką młodego człowieka, czyli niedowarzoną, lekkomyślną).

Za tę politykę, będącą nie rezultatem rozważnie obmyślonego planu, lecz wynikiem przypadkowego nastroju — płaci obecnie naród rosyjski krwią swoją na wschodnich rubieżach Azyi.

Tyle „Oswobożdienie“... Jeżeli jego opis jest w zupełności prawdziwym, rzuca on ponownie oryginalne światło na arcypokojowe rzekomo usposobienie cara... Może tu jednie zadziwić, iż Mikołaj II zdobył się bądź co bądź na akt własnej woli, o ile... nie weźmie się w rachubę podszeptów różnych faworytów bez teki, o których niejednokrotnie pisaliśmy.

Coraz głośniej słychać obecnie o kradzieżach, popełnianych w funduszach „Czerwonego krzyża“, na które w całej Rosyi wymuszane są „dobrowolne“ składki. A kradną nietylko pośrednicy: urzędy powiatowe, gubernialne, pozostawiając w szerokich garściach i kieszeniach lwią część składek, czyli wierniej mówiąc kontrybucyi, lecz kradną i wysokie figury, zarządzające Towarzystwem „Czerwonego krzyża“. „Rewolucjonnaja Rosya“ wspomina np. o generale Szwedowie, osobistości bardzo bliskiej carskiego dworu, który „pożyczył“ sobie z funduszów „Czerwonego krzyża“ okrągłe półtrzecia miliona koron i rozpoczął grę na giełdzie. Pożyczone pieniądze stopniały do zera, a carowa, protektorka Towarzystwa, dla zatarcia skandalu z własnych funduszów wyrównać miała deficyt. W Moskwie dwaj arystokraci: ks. Golicyn i hr. Łanskoj przywłaszczyli sobie pieniądze z list, na które zbierali. Książę Golicyn po długich korowodach złożył małą sumkę na odczepne, nie pokazawszy wszakże list, drugi z tych „patryotycznych filantropów“ z godnością odparł wszelkie przypomnienia.

Nic dziwnego, iż w społeczeństwie rosyjskiem wywołują te kruki, trwoniące grosz, wyciskany z biednej ludności, wielkie oburzenie. Naprawdę dobrowolnie nikt szeląga na „Czerwony krzyż“ złożyć nie chce. „Oswobożdienie“ podaje n. p. z Włodzimierza na Klaźmie charakterystyczny urywek rozmowy tamtejszego gubernatora Leontijewa z pewnym bogatym kupcem, przybyłym z Moskwy. Gdy Leontiew chciał skarotować przybysza na rzecz „Czerwonego krzyża“, odparł mu tenże otwarcie: „Któż, wasza ekscelencyo, da dziś na „Czerwony krzyż“? Wszyscy wiedzą, że tam nakradli“.

Od czegóż wszakże chłop, z którego zawsze łyko drzeć można? W tejże gubernii włodzimierskiej „dobrowolne“ składki na wojnę ściągane są nawet z gmin, głodujących wskutek gradobicia i nieurodzaju na paszę.

O bardziej niepokojących rząd wieściach głodowych, mianowicie z okolic, sąsiadujących z terenem walki na Wschodzie: z kraju ussuryjskiego i zabajkalskiego donosi wydawana w Paryżu „La tribune russe“. Za Bajkałem, jak podaje „Zabajkalje“, nastał pomór na bydło.

Niedola Kasy chorych.

Kołomyja, 17 maja.

Po długich i zaciętych walkach zdobyli robotnicy w Kołomyi powiatową Kasę dla chorych i już z początkiem r. 1900 ukonstytuował się zarząd robotniczy. Nie było to na rękę klice burżuazyjnej, od szeregu lat rządzącej groszem robotniczym i dlatego klika ta postanowiła stworzyć odrębną dla siebie Kasę. By dopiąć swego celu, przygotowano milczkiem statut i skrycie wniesiono na ręce starostwa podanie o zatwierdzenie statututów. Zarząd robotniczy, do którego uszu dochodziły wprawdzie pogłoski o powstać mającej Kasie, wprowadzony został w błąd przez reprezentanta władzy nadzorczej, starszego komisarza Bartoszewskiego, który na posiedzeniu zarządu powiatowej Kasy dla chorych w dniu 11 kwietnia 1900 r. zaprzeczył stanowczo powyższym pogłoskom, twierdząc, że starostwo nie ma żadnej wiadomości o zawiązać się mającem stowarzyszeniu, zapewniając przytem, że żadne tego rodzaju podanie do starostwa nie wpłynęło, a pogłoski rozsiewane są fałszywe. Delegat ten nie pojawił się więcej na posiedzeniach zarządu pow. Kasy chorych, bo w kilka dni później zapomogowa Kasa „Zgoda“ została otwarta. Komisarz powiatowy Żurowski podanie o zatwierdzenie statutu tej konkurencyjnej Kasy trzymał do ostatniej chwili nieprawnie w biurku swojem i dopiero, kiedy termin dwumiesięczny upływał, przedłożył namiestnictwu do rozstrzygnięcia. W ten sposób chyłkiem został zatwierdzony statut „Zgody“, chociaż nie odpowiadał wymogom ustawy.

Tak więc powstała z początkiem 1900 r. konkurencyjna Kasa zapomogowa „Zgoda“ w Kołomyi, której założycielką była firma Jakób Brettler, prezesem Mendel Brettler, a płatnym kasyerem Leib Brettler. Zaraz z początku przyjęto kilku krzykaczów-agitatorów, a indywidua te z pod ciemnej gwiazdy rozpoczęły werbować kupców, szynkarzy, różnych przemysłowców do nowej Kasy, obiecując im ulgi tańszego ubezpieczenia ryczałtowego, a robotnikom większe wsparcia, bo aż 90%!

Kasa ta, którą zwano po imieniu jej założyciela „Brettlerowską“, dzięki oszukańczej agitacyi, zdobyła pow. Kasie dla chorych poważną ilość członków, zdemoralizowani bowiem pracodawcy, którym obiecywano ulgi w opłatach, jeden po drugim wpisywali się do tej „złotodajnej“ Kasy. Brettlerowscy agitatorzy głosili, że Kasa ta, której prezesem jest Mendel, a kasyerem Leib Brettler, jest Kasą „Brettlerowską“, a Jakób Brettler, znany milioner, dokładać będzie z własnych funduszów, bo chce zniszczyć powiatową Kasę chorych.

I w rzeczy samej byt powiatowej Kasy dla chorych został podkopany tak dalece, że zarząd od czasu do czasu musiał czerpać z funduszu rezerwowego. Nie pomogły skargi i protesty robotników milionera, ani interpelacya, wniesiona w swoim czasie przez tow. Pernerstorfera w radzie państwa. Opinia publiczna była po stronie oszukiwanych robotników, którzy podczas choroby nie otrzymywali w „Zgodzie“ ani opieki lekarskiej, ani zasiłku. Oszukiwani długo robotnicy i zdemoralizowani pracodawcy z czasem ocknęli się wreszcie z letargu i jeden po drugim przystępowali napowrót do starej powiatowej Kasy dla chorych, która pomału przychodziła do równowagi i napowrót zwracać poczęła pieniądze wyczerpanemu do szczętu funduszu rezerwowemu. Już tylko sam milioner Brettler z kilkunastoma pracodawcami zasilał jeszcze konkurencyjną Kasę, aż tu gruchnęła wieść, że przy ul. Szewczenki otwartą została już nowa, katolicka Kasa zapomogowa „Wyłom“. I znowu ta sama historya: posypały się znowu wymeldowania i na nowo powiatowa Kasa dla chorych czerpać musiała z funduszu rezerwowego.

Wprawdzie na skutek licznych skarg starostwo, przeprowadziwszy szkontrum Kasy zapomogowej „Zgoda“, z końcem listopada 1903 r. rozwiązało tę Kasę, jednakowoż z uwagi na powstanie nowej katolickiej Kasy „Wyłom“, byt powiatowej Kasy chorych jeszcze bardziej się pogorszył. Druga ta Kasa odciągnęła bowiem powiatowej Kasie chorych bardzo poważną ilość członków, dobrze sytuowanych robotników fabrycznych. Do katolickiego „Wyłomu“ należą bowiem: fabryka dachówek, fabryka machin rolniczych, fabryka kartonaży, fabryka materaców, trzy duże młyny, rafinerya nafty, fabryka świec, litografia i drukarnia, wszystkie przedsiębiorstwa budowlane i wiele innych, tak dalece, że obecnie powiatowa Kasa dla chorych, prócz przedsiębiorstw firmy Jakóba Brettlera, nie posiada zgoła żadnych fabryk i większych przedsiębiorstw. Członkami pow. Kasy dla chorych są obecnie prócz robotników „Brettlerowskich“ sami prawie biedni rzemieślnicy i handlowcy.

Czy wobec takich stosunków może być mowa o egzystencyi pow. Kasy dla chorych, czy trwała zdolność tej Kasy czynienia zadość zobowiązaniom jest zapewniona?!

Jeszcze nie ucichło echo skargi, jeszcze nie umorzono pretensyj byłych członków Kasy zapomogowej „Zgoda“, jeszcze nie ściągnięto zaległych opłat w kwocie 800 koron od milionera Jakóba Brettlera, które winien jest upadłej Kasie „Zgoda“, zwanej „Brettlerowską“, jeszcze nie załatwiono dochodzeń, wszczętych przeciw upadłej Kasie na skutek skarg zarządu powiatowej Kasy chorych — a już znowu ta sama firma wnosi podanie o zatwierdzenie fabrycznej Kasy przy przedsiębiorstwach Jakóba Brettlera.

Znowu więc powtórzy się ta sama historya, znowu posypią się skargi robotników. Czy niedostatecznem jest oświadczenie wszystkich robotników „Brettlerowskich“ do protokołu, spisanego przez delegata starostwa w r. 1903, „że nie chcą należeć do żadnej innej, tylko do starej powiatowej Kasy dla chorych?“ Już dzisiaj p. Brawer, urzędnik i pełnomocnik firmy Brettler, jawnie oznajmia, że nie pomogą powiatowej Kasie chorych żadne protesty, albowiem firma Brettler, jak

---

ABEL HERMANT.

Jankesi w Europie

32

Wreszcie drzwi się lekko otwierają, wchodzi Jerry. Idzie zwolna, oglądając się po pokoju. Spostrzega na szezlongu Sauvageona. Wykrzyk zdumienia. Sauvageon się zrywa i uśmiecha do zdumionego bogacza.

Sauvageon: Ach, drogi panie Shaw, oto pana widzę. Co za przyjemność!

Jerry: Dobrze, ale... czyś pan jej ojcem?

Sauvageon (skromnie): O, nie.

Jerry: W takim razie cóż pan tutaj robisz?

Sauvageon: Czekam na pana.

Jerry: Na mnie? Ależ to kpiny. Do widzenia, przyjdę jutro.

Sauvageon: To pan straci dzień.

Jerry: A to co nowego? Czemu?

Sauvageon: Jeśli nie wysłuchasz mię pan dziś, będę zmuszony jutro znowu figurować, jako panna Chesnet.

Jerry: Tam do dyabła. Więc gadaj pan, ale prędko.

Sauvageon: Jestem zupełnie tego zdania co pan. Będę mówił prędko. Otóż na wstępie...

Jerry: Pomiń pan wstęp.

Sauvageon: Pomijam. Otóż jeśli jedna osoba nazwijmy ją n. p. M. ma u pana należytość, a panu winna inna osoba, nazwijmy ją P., pewną kwotę, to...

Jerry: Bądź pan zdrów, nie przyjdę tu już wcale.

Sauvageon: Jedna sekunda jeszcze, a powiem o co idzie. Więc... jestem pewny, że pan nie przypuszczasz, by panna Chesnet była osobą bezinteresowną. Otóż dasz jej pan pewną kwotę, wielką kwotę, królewską... a tymczasem wiedz pan, że panna Chesnet jest moją dłużniczką, że winna bardzo dużo mnie, t. j... nam, bo stworzyliśmy syndykat, jak dla zięcia pańskiego, a ja jestem preze...

Jerry: Bandę rozbójniczą, której miejsce w kryminale.

Sauvageon: Nie spierajmy się o czcze nazwy, tem zajmuje się stylistyka...

Jerry: Dalej prezesie kryminalistów!

Sauvageon: Gienialne! Otóż wielmożny panie Shaw, oświadczam panu, że nie ujrzysz pan panny Chesnet, zanim tu (pokazuje na dłoń) nie dostanę gotówki.

Jerry: Wystarczy może czek i...

Sauvageon: Wystarczy zupełnie to pierwsze.

Jerry: A więc ile... po co tu wszystkie gadania.

Sauvageon: Panna Chesnet była niecierpliwą...

Jerry: Na ile chcesz mię pan ostrzydz!...

Sauvageon: Ach, mój Boże, nie jestem bandytą, nie przykładam panu do gardła noża...

Jerry: Ile?

Sauvageon: To trudno uwierzyć ile mogą wydać te istoty...

Jerry (wkłada kapelusz): Bałwan.

Sauvageon (słodko): Około 700.000 franków...

Jerry: Dobrze. (Notuje w notesie). Jeszcze nie jestem zdecydowany, rozważę.

Sauvageon: Przyznaję, że suma taka...

Jerry: To dla mnie drobiazg!

Sauvageon: Ach... prawda.

Jerry: Lubię płacić drogo i wyrzucać pieniądze na różne rzeczy. Ale nie mówię. Dobrze. Chcę za moje pieniądze mieć przyjemność.

Sauvageon: Naturalnie. Walentyna będzie...

Jerry: Nie rozumiesz mię pan, masz mię za dużo głupszego, niźli jestem. Jeśli podpiszę czek, a Walentyna będzie moją, nie będzie to dla mnie tak wielka przyjemność. Nie znasz pan nas Amerykanów. My chcemy, by nas te drogie istotki same obdzierały ze skóry. Nie kupuje się kobiety przez pośredników, jak meble. Tak my załatwiamy interesy. Pan myślisz, że pan handlujesz w wielkim stylu, bo żądasz odemnie parę set tysięcy. Ale to handel drobiazgowy. Dałbym sam pannie Chesnet może dwa razy tyle za parę dni, gdyby zaryzykowała zysk natychmiastowy, by zyskać więcej.

Sauvageon: Ona może nadejść lada chwila. Możeby się pan zdecydował odrazu...

Jerry: Może nadejść, mówisz pan? A więc ja odchodzę. Zaproponowałeś mi pan interes, a interes mnie nie obchodzi. Bądź pan zdrów.

Sauvageon: Do widzenia.

Jerry: Może dowidzenia, a może i nie do widzenia, (wychodzi) to nie jeden wybryk... to interes.

ROZDZIAŁ XII.

W hotelu Continental. Jerry Shaw w pokoju swej żony, podniecony, chodzi olbrzymiemi krokami. Dorrit Shaw spoczywa na szezlągu i wpatruje się w męża. Milczy, wie, że nie lubi on natrętnych pytań. Trwa to dobry kwadrans. Wreszcie Dorrit nie może znieść i widoku niepokoju męża.

Pani Shaw: Jerry Shaw!

Jerry: Dorrit! (Staje).

Pani Shaw: Chodzisz, jakbyś załatwiał interesy.

Jerry: Nie załatwiam. (Poczyna znowu chodzić).

Pani Shaw: Wydajesz się podniecony.

Jerry (staje): Jestem.

Pani Shaw: Już od dwu dni.

Jerry: Tak, od dwu i pół dni.

Pan Shaw: A co jest tego przyczyną, mój stary?

Jerry: Kochana Dorrit, tobie właśnie tego powiedzieć nie mogę.

Pani Shaw: Nie mogę ci pomódz?

Jerry: Niestety.

Pani Shaw: Przykro mi Jerry.

Jerry: Poczciwa jesteś Dorrit! (Chodzi. Waha się, wreszcie staje)... A gdybym tak powiedział ci nie, nie mówiąc dokładnie o co właściwie idzie. Możebyś mi dała radę.

Pani Shaw: Nie wiedząc o co idzie, nie mogę drogi Jerry.

Jerry: To, prawda, ot lepiej poradzę się Marka. (Dzwoni. Wchodzi Berti): Drogi Berti, gdzie jest Marek?

Berti: Odjechał, ale zabronił mi do czasu mówić. gdzie i po co.

Jerry: To źle, bardzo źle. Ale zawołaj mi Klelii.

Berti: Klelii także niema, poszła na spacer z tym swoim głupkowatym narzeczonym Pol-Pikiem.

Jerry i pani Shaw: A więc Klelia zaręczona?

Berti: O na krótki czas tylko zapewne.

Jerry: A więc proś tutaj Biddi, nim się nie wydaliła się z domu. (Berti wychodzi).

Pani Shaw: Pytasz o radę dzieci drogi stary, a mnie jednej powiedzieć nie możesz? (D. c. n.)

przedtem, tak i teraz znajdzie drogę i sposób do zatwierdzenia nowej Kasy...

W myśl § 42 ustawy o Kasach chorych może władza zabronić przedsiębiorcy założenia Kasy chorych przy przedsiębiorstwie, gdyby przez to zagrożona była trwała zdolność powiatowej Kasy dla chorych czynienia zadość zobowiązaniom, a przecież wobec istniejącej już Kasy zapomogowej „Wyłom“, już dzisiaj ta zdolność zagrożoną została, bo dzisiaj już powiatowa Kasa chorych zasila się funduszem rezerwowym. W myśl § 47 tej ustawy ma przedsiębiorca ułożyć statut, naradziwszy się z osobami w przedsiębiorstwie zatrudnionemi lub z reprezentantami przez te osoby wybranymi, co w niniejszym wypadku nie miało miejsca, przeciwnie, jak już wyżej przytoczyliśmy, robotnicy, przesłuchani przez delegata starostwa komisarza Burzyńskiego, oświadczyli, że nie chcą należeć do żadnej innej, tylko do starej powiatowej Kasy chorych. Następnie w myśl § 49 ustawy władza może rozwiązać fabryczną Kasę, jeżeli przedsiębiorca zaniedba mieć staranie o to, aby kasa i rachunki były porządnie utrzymywane, a przecież w upadłej Kasie „Zgoda“, gdzie Mendel Brettler był prezesem, a Leib Brettler kasyerem, prowadzone były rachunki tak dalece „wzorowo i porządnie“, że starostwo po odbytem szkontrum, opierając się na tym właśnie punkcie, w porozumieniu z namiestnictwem, zniewolone było rozwiązać Kasę, a „wzorowe“ te księgi opieczętować! Wobec tego firma ta nie daje nawet gwarancyi, że w nowej Kasie księgi i kasa prowadzone będą porządnie! Projektowany statut powstać mającej Kasy, sporządzony wbrew woli robotników i nie odpowiadający wymogom ustawy, odrzucony być winien. Kategorye zarobku zwykłego ułożył bezprawnie przedsiębiorca sam, a nie władza nadzorcza; nie odpowiadają one wcale rzeczywistym zarobkom.

Zapytujemy tedy kompetentne czynniki, czy nie zechcą już raz położyć tamy temu systematycznemu podkopywaniu bytu powiatowej Kasy chorych w Kołomyi?

Wobec istniejącej Kasy zapomogowej „Wyłom“, wskutek niecnych machinacyj byłej do niedawna Kasy „Zgoda“, a dalej z uwagi, że starostwo wiele instytucyj autonomicznych, podlegających obowiązkowi ubezpieczenia (Kasa oszczędności, filia Banku austro-węgierskiego.), agentów asekuracyjnych „Floryanki“ i wiele innych osób od obowiązku należenia do powiatowej Kasy chorych po myśli § 4 ustawy o Kasach chorych uwolniło, jak również z uwagi, że cała Słoboda Rungurska wraz z wielką fabryką rafineryi nafty w Peczeniżynie należy do Kas brackich, pomocnicy aptekarscy do swojej Kasy „Unitas“, a pomocnicy notaryalni znowu do swojej Kasy, że wkońcu wiele spraw spornych zalega w tutejszem starostwie, — powiatowa Kasa chorych w Kołomyi stoi nad przepaścią i jeżeli nie przyjdzie inny zwrot rzeczy, już w niedalekiej przyszłości wyczerpie resztki zasobów.

Oto jaskrawy przykład, jak władze polityczne w Galicyi traktują robotnicze Kasy chorych, jeżeli naprawdę robotnicy dostaną zarząd w swoje ręce.

Przegląd polityczny.

Francya a Watykan. Organ Jaurèsa „L'Humanité“ zamieszcza uwagi socyalistycznego posła Brianda w kwestyi niezgodnej sytuacyi, jaka wytworzyła się między Francyą a Watykanem po proteście Piusa X. Nieprzyjęcie tego protestu autor zwie polityką strusią, niezwróconym a otrzymanym przy świadkach policzkiem. Co jeszcze potęguje poniżenie Francyi, to fakt, że utrzymuje ona przy dworze watykańskim ambasadora, który samą swą obecnością podnosi monarszą świetność papiestwa. Autor protestuje przeciw dalszemu obsyłaniu kuryi rzymskiej reprezentacyą republikańską, wskazując, że Francya nic na tem nie zyskuje. Przeciwnie, utrzymywanie przedstawicielstwa zarówno przy Kwirynale, jak przy Watykanie naraża jej politykę zagraniczną na przykre niekonsekwencye. Ponieważ między republiką a papiestwem dziś nie można już utrzymać stosunków nietylko zgodnych, ale nawet jako tako kurtuazyjnych, więc — czas najwyższy zerwać je zupełnie.

Z sali sądowej.

„Siewcy złota“ między sobą. Przed lwowskim sądem przysięgłych miała się odbyć wczoraj rozprawa o obrazę czci między „Nowinami“ a „Wiekiem nowym“. „Nowiny“ zaskarżyły „Wiek nowy“ z powodu wydrukowania następującej notatki, powtórzonej za „Przeglądem“:

„Szantaż. O bardzo brzydkim fakcie donoszą „Echa płockie“. Oto opowiadają one, że pewien p. Węsierski, obywatel ziemski i bliski kuzyn hrabiny Węsierskiej-Kwileckiej, mający dobra w gubernii płockiej, otrzymał niedawno list, w którym nieznany łotr donosił mu, że wychodzące w Krakowie pisemko „Nowiny“ zaczęło drukować skandaliczną powieść, osnutą na tle procesu jego krewnej hr. Węsierskiej-Kwileckiej. „Sprawę możnaby łatwo ułagodzić — dodawał skromnie anonimowy autor listu — należałoby tylko zwrócić się do redakcyi odnośnego pisma“. Pomysłowość redakcyi „Nowin“ — zaznaczają wkońcu „Echa“ — godna jest publicznego obwieszczenia“.

O powyższą notatkę zaskarżył p. Ludwik Szczepański redakcyę „Wieku nowego“. Autorem „powieści“ o hr. Kwileckiej, drukowanej w „Nowinach“, jest podobno dr Filimowski na spółkę z pewnym panem, który, zerwawszy z „Nowinami“, przeszedł do „Wieku nowego“.

Na rozprawie p. Ludwik Szczepański ani osobiście, ani przez zastępcę prawnego **nie jawił się**, wobec czego wydał trybunał wyrokujący pod przewodnictwem radcy Jasińskiego wyrok uwalniający odpowiedzialnego redaktora „Wieku nowego“ od oskarżenia, a skazujący oskarżyciela prywatnego na ponoszenie kosztów postępowania karnego.

Przez niestawienie się na rozprawie redaktor „Nowin“ przyznał w zupełności fakt szantażu. Teraz żaden szanujący się człowiek nie może podać ręki p. Ludwikowi Szczepańskiemu.

Jutro opublikujemy nowy fakt popełnionego przez „Nowiny“ szantażu.

Rozprawy w sądzie przemysłowym w asystencyi asesorów odbędą się w następujących dniach:

24 maja (asesorzy: Jachimowicz, majster malarski, Andrzej Sokołowski, robotnik murarski).

27 maja (Maurycy Kirschner, majster krawiecki; M. Hankus, robotnik krawiecki).

31 maja (Eugeniusz Koziański, właściciel drukarni; St. Babiński, robotnik stolarski).

4 czerwca (Chronowski, właściciel Grandhotelu; M. Gargul, piekarz).

7 czerwca (Kazimierz Zieliński, optyk; I. Sopiński, robotnik metalowy).

10 czerwca (Zieliński, majster ciesielski; Zaremba, robotnik kamieniarski).

14 czerwca (Wł. Woliński, kapelusznik; Rączka, robotnik krawiecki).

17 czerwca (St. Stachowski, majster tapicerski; M. Pałka, robotnik tapicerski).

21 czerwca (Teodor Wójcicki, rzeźnik; Miciński, pomocnik ogrodniczy).

23 czerwca (Edm. Zieleniewski, fabrykant; Wrotniak, robotnik bronzowniczy).

28 czerwca (St. Drozdowski, majster murarski; R. Walewski, murarz).

Jak z tego widać, rozprawy z asesorami nie są codziennie wyznaczane. Jest to niewłaściwość, która zmusza robotników w razie pośpiechu do zrzekania się asesorów. Zrzekanie się to jest na porządku dziennym i wtedy sprawę roz strzyga sędzia.

Oczywiście ten system rzadkiego używania asesorów jest dyktowany oszczędnością; ta sama oszczędność powoduje, iż sędzia Komorowski jest równocześnie używany w sądzie przemysłowym i ogólnym powiatowym (przy ul. św. Jana).

Proces robotników z kardynałem Puzyną. Sąd odroczył z urzędu rozprawę w tym procesie, wyznaczoną na dzień 20 maja b. r. Rozprawa rozpocznie się dopiero w sobotę dnia 28 maja o godzinie 10 rano w sali III, sądu powiatowego przy ulicy św. Jana.

Jak policyanci chronią „cywilów“ i jak w sądzie zeznają? Kolejarz F. oskarżony został przez prokuratoryę państwa o to, że w nocy z dnia 28 na 29 lutego 1904 w Krakowie, przy ulicy Lubicz, uderzając w piersi, czynnie znieważył w służbie będących żołnierzy policyjnych Pantaleona Dydaszaka i Jana Kowalika. Przy rozprawie zeznali ci policyanci jako świadkowie, że oskarżony F. uderzył ich w piersi tak, iż się zatoczyli. Sąd powiatowy karny dał wiarę zeznaniom policyantów i zasądził oskarżonego F. na 14 dni aresztu z postami. Przy rozprawie apelacyjnej we wtorek sąd po wywodach obrońcy w zupełności uwolnił oskarżonego od winy i kary, gdyż wykazano, iż policyanci zeznawali nieprawdę. Oskarżony opowiedział zajście w sposób następujący:

„W dniu krytycznym byłem w szynku Gronnera z dwoma kolegami Franciszkiem M. i niejakim S. Ja byłem podchmielony. S. spostrzegł w szynku jakąś kobietę, którą znał i namówił ją, żeby za nim wyszła. Gdy S. zbliżył się z kobietą ta do bramy swego domu, napadli go trzej żołnierze od artyleryi, którzy za nim z szynku wyszli. Chcieli mu odbić kobietę i lada chwila mogło przyjść do krwawej awantury, gdyż żołnierze brali się do szabel.

Wtedy ja, widząc o kilka kroków policyanta, zawołałem na niego kilkakrotnie. Policyant, jakkolwiek sytuacya mojem zdaniem była groźna, ani nie drgnął, mimo to, że kilka razy wołałem. Zirytowany tem widocznem lekceważeniem „cywilów“ przez policyanta, poszedłem do niego i odwróciłem go (nie w zamiarze obrazy) ręką, aby mu pokazać zajście, którego nie chciał widzieć. To było wszystko. Policyant widział w tem obrazę swej godności.

Być może, że najlepiej byłym zrobił, gdybym zostawił S. losowi. Ja jednak z obawy o życie S. zwróciłem się do policyanta, którego bierne zachowanie się w takiej chwili musiało każdego wyprowadzić z równowagi. Cóż ma obywatel robić w takiej chwili, jeżeli nie wolno zwrócić się do policyanta? Awantury z wojskowymi są na porządku dziennym, niejednego już zakłuto bagnetami; policyant powinien był urzędować i przekonać się, kogo należy wziąć w takiej chwili w obronę“.

Tłumaczenie się oskarżonego potwierdził w zupełności przesłuchany przez sąd świadek zajścia Franciszek M.

Ładnie wygląda bezpieczeństwo prawne w Krakowie przy takich stróżach porządku.

KRONIKA.

Rozmówki delegacyjne. Na przyjęciu delegacyi austryackiej odbył cesarz jak co roku „cercle“. Rozmówki trwały pół godziny, a posłów było 59, na jednego posła wypadło więc pół minuty rozmowy. Jakich kwestyj nie poruszono przez ten krótki czas! Z posłem Dulębą omówił cesarz stosunki Tarnopola i Brzeżan (przez pół minuty!); z posłem Abrahamowiczem stosunki wschodnio-galicyjskie... Posła Wassilkę zapytał cesarz, kiedy wyjechał z Bukowiny; posła Rhomberga, czy z Vorarlbergu jest bezpośrednie połączenie z Budapesztem; posłowi Zaffronowi powiedział, że Budapeszt zmienił się bardzo od r. 1867.

Znamiennym objawem tegorocznych rozmówek był brak tematów politycznych. Cesarz dał posłowi Pacakowi wyraźnie do zrozumienia, że nie życzy sobie mówić o polityce. Cesarz miał przytem wedle jednej wersyi powiedzieć: „zaraz dostanie się to do gazet“ wedle drugiej: „gazety przekręcą moje słowa“. Ostrożność cesarza jest zupełnie na miejscu, gdyż nieraz zdarzało się, że posłowie (jak np. „rotmistrz“ Gniewosz) podawali do gazet nieprawdziwe wiadomości z audyencyi cesarskiej. Różni „ambitni“ posłowie podają rozmyślnie sfingowane rozmówki, aby pochwalić się, że cesarz zaszczycił ich przemową. Najodpowiedniejszem byłoby, gdyby cesarz wobec tych stosunków zaniechał zupełnie rozmówek z posłami, nietylko politycznych, ale i niepolitycznych.

Prof. dr Cyfrowicz, sekretarz uniwersytetu i radca miejski, uległ onegdaj wieczór atakowi apoplektycznemu w kancelaryi adwokata dra Słażewskiego i leży tam ciężko chory. Od soboty trzeci z rzędu radca miejski uległ atakowi apoplektycznemu.

Zemsta napiętnowanego wyzyskiwacza. Maurycy Finker, kupiec na Stradomiu l. 7, którego wyzysk pomocników handlowych piętnowaliśmy w „Naprzodzie“ 9 b. m., na podstawie oszczerczego i kłamliwego doniesienia subjekta Lichta, jakoby autorem notatki w „Naprzodzie“ był pomocnik handlowy Königsberg zatrudniony u Finkera, wydalił Königsberga, mszcząc się, że postępowanie jego podane zostało do publicznej wiadomości.

Wyzyskiwacz ten nietylko zmusza pomocników do 16-godzinnej pracy dziennie, w czem dopomaga mu kasyerka Frida Müller, za co dostaje kolacyę; nietylko płaci niesłychanie mało, ale zmusza nadto personal sklepowy do stołowania się u swojej matki po słonej oczywiście cenie, należytość za obiady potrącając z pensyi pomocnikom handlowym, tak że ograbionym w ten sposób pozostaje nieraz zaledwie parę centów na inne potrzeby. Podając powyższe fakta, oświadczamy w odpowiedzi na wyrzucenie Königsberga, że zajmować się w podobny sposób Finkerem tak długo będziemy, póki pan ten nie zmieni swego postępowania. *M. S.*

Niebieskie ministerstwo komunikacyi, pomimo kilkakrotnego przez nas piętnowania, znów zaczyna funkcyonować.

Wyczerpała się już widać niewybredna pomysłowość klerykalnych ogłupiaczy ludu. Pojętni uczniowie biskupa Wałęgi, księża tarnowscy: Żyguliński, Dutkiewicz i Łukowski, znów zamówili sobie w księgarni Jelenia osławione „bilety dla jadących do nieba“, zaopatrzone jak dawniej w instrukcye, godne, by je dosłownie zacytować. Na jednej stronie takiego biletu wydrukowano:

„Odjazd o każdej godzinie. — Przyjazd, kiedy się Bogu podoba.

„Pociąg błyskawiczny: I klasa: Ubóstwo, czystość, posłuszeństwo. — Ceny miejsc: Miłość i Krzyż.

„Pociąg pospieszny: I i II klasa: Bojaźń Boża, pobożność i częste a godne przystępowanie do Sakramentów św. — Ceny miejsc: Dążenie do doskonałości i walka z pokusami.

„Pociąg zwyczajny: I, II i III kl.: Przykazania Boże. Obowiązki swego stanu. — Ceny miejsc: Bojaźń grzechu i Pokuta“.

Na drugiej stronie biletu zamieszczono

„OGŁOSZENIE!

1. Biletów z powrotem dostać nie można.
2. Wozów z przepychem i wygodami kolej ta nie posiada.
3. Dzieci, które jeszcze nie doszły do lat rozeznania, nic za jazdę nie płacą, ale muszą być na rękach swej Matki, Kościoła św.
4. Nie wolno podróżnym brać ze sobą żadnych ciężarów ani pakunków, oprócz dobrych uczynków, aby się pociąg przed nadejściem do stacyi nie wykoleił.
5. Podróżni mogą wszędzie wsiadać po drodze.
6. Nie wolno w czasie jazdy wychylać się na świat.
7. Ostrzega się bardzo przed złodziejami“.

Są więc tu podane wszystkie potrzebne dla podróżnych informacye; nawet nie zapomniano ostrzedz przed złodziejami, którzy najwidoczniej także jeżdżą tą koleją; nie wymieniono tylko, że cena takiego świstka wynosi 20 halerzy. To się już ustnie załatwia.

Duchowni przedsiębiorcy sprzedają te bilety po stowarzyszeniach klerykalnych naiwnym owieczkom, a niektórym sprytniejszym barankom takie okazują zaufanie, że dają im w komis po 100 sztuk ze zleceniem, by przypadkiem nie wpadł towar w ręce socyalistów, zawsze do „bluźnierstw“ gotowych. Pomimo to znaleźli się między nabywcami „ateusze“, którzy nam te ciekawe dokumenty nadesłali.

Piętnujemy więc jeszcze raz to klerykalne wyłudzanie 20-halerzówek od naiwnych.

„Ostrzega się bardzo przed złodziejami“.

Brutalny wyzyskiwacz. Z Tarnowa piszą nam: Znany już czytelnikom „Naprzodu“ kupiec Vorschirm, właściciel wielkiego handlu żelaznego zatrudnia w sklepie swoim blisko dziesięciu młodych chłopców, nie mających nawet lat dwanastu. Chłopcy ci pracują (sklep żelaza!) ciężko do późnej nocy. Uprawianie jednak wyrafinowanego wyzysku nie wystarcza panu Vorschirmowi. Traktuje on swoich pomocników brutalnie, wymyśla o byle co. Przed kilku dniami rzucił się na jednego z nich, chwycił go za gardło, grożąc, że go udusi. Z trudnością tylko zdołała go żona i córki oderwać od niewinnego człowieka. Powodem tej niepoczytalnej wściekłości było to, iż pomocnik zapytany po raz drugi o jakąś rzecz, odpowiedział: „Mówiłem już przecie panu“.

Handlowcy tarnowscy radzą Vorschirmowi uspokoić się, bo może im się wyczerpać cierpliwość.

Potęga ciemnoty. „Dziennik polski“, organ konserwatywny donosi: Od dwóch tygodni rozeszły się wieści o ukazaniu się Matki Boskiej w Szówsku pod Jarosławiem. Gdy ludzie nietylko z miasta, ale i z okolicznych wsi zaczęli iść tysiącami i opowiadać o cudzie, udaliśmy się w kilku na miejsce, dla wywiedzenia się o istotnym stanie rzeczy. Przez całą 7-kilometrową drogę, mijaliśmy pątników, z książeczkami do modlitwy w rękach, śwpiewając, z odkrytemi głowami, dążących do Szówska. Tu na obejściu rolnika Szymona Szpunara koło zwykłej studni (żórawia) zastaliśmy kilkaset osób klęczących i modlących się. Obok studni ustawiono stół, jako ołtarz, na nim krzyż i świece, oraz misę, do której pątnicy składają ofiary w gotówce. Kilkoro ludzi zagląda w głąb studni, mierzącej do zwierciadła wody 8 m. Jedni płaczą, drudzy śpiewają, z wszystkich ust zaś ulatują słowa wśród westchnień: „widzę jasność, Matkę Boską, w koronie, z gwiazdami, widzę obraz“ itd. Po chwili przebojem dotarłszy do cembrzyn, również zatopiliśmy wzrok ku dnu studni i zobaczyliśmy w niej jakby jęcie białą, krągłą powierzchnię, wielkości talerza deserowego, nie poruszającą się, mimo, że na nasze życzenie tyką wodę poruszono i z naczynia nalano wody wprost na ową powierzchnię. Oczywiście, o żadnym cudzie lub objawieniu mowy nie ma, gdyż jest to niezawodnie odbicie światła, powodujące złudę; skoro jednak tysiące ludzi spieszy na miejsce, składa ofiary, które zabiera Szpunar, powinna władza duchowna z jednej, a starostwo z drugiej strony, rzecz zbadać.

Prześladowanie zesłańców politycznych. Generał-gubernator irkucki Kutaisow stara się jak najbardziej pogorszyć położenie zesłańców politycznych rozsianych po obwodzie jakuckim. Nie mogąc znieść ciągłych szykan, 57 zesłańców, jak donosi „Oswobożdienie“ postanowiło zaprotestować. Z wiosek i jurt pozjeżdżali się oni do Jakucka, gdzie zamknęli się, w domu jednego z towarzyszy i, uzbroiwszy się oświadczyli, że miejsca tego nie opuszczą. Doprowadziło to do krwawego starcia z siłą wojskową, podczas którego po obu stronach zginęło po kilku ludzi. Obecnie powyższa grupa zesłańców została oddana pod sąd za zbrojny opór władzy.

Aresztowanie. Do więzienia śledczego sądu krajowego karnego we Lwowie został odstawiony z Krakowa Adolf Maciesza, inżynier jedny z kopalń w Królestwie Polskiem. Maciesza, bawiąc chwilowo w Krakowie, został aresztowany w jednej z kawiarń z powodu, że przed 6 laty w towarzystwie kilku młodych akademików miał odbić z rąk policyi we Lwowie pewnego Polaka z zaboru rosyjskiego, który, aresztowany jako podejrzany pod względem politycznym, miał być wydany w ręce władz rosyjskich.

Ponieważ Maciesza wyjechał wtedy z Austryi na studya górnicze za granicę, przeto rozprawa przeciw niemu nie mogła się odbyć. Dopiero teraz przytrzymano go w Krakowie i odstawiono do Lwowa, gdzie rozprawa ma się odbyć w dniu 11 czerwca.

Na dorocznem posiedzeniu akademii umiejętności ogłoszono przyznanie nagród z fundacyi Barczewskiego: Nagrodę za najlepsze dzieło historyczne przyznano prof. Aleksandrowi Brücknerowi, za jego dzieło: „Dzieje literatury polskiej“. Nagrodę za najlepsze dzieło malarskie prof. Leonowi Wyczółkowskiemu za portret własny.

W motywach podniósł sprawozdawca, że komitet zwrócił uwagę na trzy prace historyczne: prof. Brücknera historyę literatury, K. Moszyńskiego „Sztukę ludową w Polsce“ i A. Karbowiaka „Dzieje wychowania i szkół w Polsce“. O dziele tow. Mokłowskiego wyraził się sprawozdawca bardzo pochlebnie i ubolewał, że komitet miał do rozdania tylko jedną nagrodę, która przypadła w udziale prof. Brücknerowi.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.** Czwartek: „Lilla Weneda“, tragedya w 5 aktach J. Słowackiego z muzyką W. Żeleńskiego.

Sobota: „Siotry bliźnie“, komedya w 4 aktach Fuldy (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny Lasoty. — O godz. 7 wieczorem: „Siostry bliźnie“, komedya w 4 aktach Fuldy.

Poniedziałek o godz. 3 po południu: „Kopciuszek“, widowisko fantastyczne w 8 obrazach Grimma. — O godz. 7 wieczorem: „Lilla Weneda“, tragedya w 5 aktach J. Słowackiego z muzyką W. Żeleńskiego.

— **Repertuar teatru letniego w parku krakowskim.**

Czwartek: „Szukajcie dziecka“, wodewil Zygm. Przybylskiego.

Sobota: „Dwanaście żon Jafeta“, operetka w 4 aktach.

Niedziela: „Dwanaście żon Jafeta“, operetka w 4 aktach.

Poniedziałek: „Dwanaście żon Jafeta“, operetka w 4 aktach.

Krakowska rada miejska.

Posiedzenie z środy 18 maja.

Komplet bardzo słaby. Zaledwo 30 radców zebrało się po całogodzinnem czekaniu, tak, dopiero o godz. 6 prezydent mógł otworzyć posiedzenie. Prezydent Friedlein, który na poprzedniem posiedzeniu wygłosił nekrolog Hirscha Landaua, tym razem poświęcił wspomnienie pośmiertne ks. Bukowskiemu.

Dyskusya budżetowa.

Poseł Rotter w dalszym ciągu swojej mowy, przerwanej na poprzedniem posiedzeniu, występuje przeciw podwyższeniu podatków czynszowych, a to w czasie stagnacyi, szczególnie w tym roku, po powodzi. Mówca jest zdania, że należy tegoroczny niedobór pokryć na razie krótkotrwałą pożyczką. Krytykuje akcyę inwestycyjną, wykazując, że dotąd niema ani programu inwestycyjnego, ani planu finansowego inwestycyj — mimo, że upłynęły dwa lata rządów obecnej większości; mierzono „siły na zamiary“, ale widocznie siły były słabe. Wkońcu mówca wraca znów do słów referenta, żeby „polityki nie mięszać do spraw gospodarczych“ i wykazuje faktami, że obecna większość rady zawsze kieruje się w swem postępowaniu, zwłaszcza przy wyborach, względami nie gospodarczymi, lecz politycznymi. Opozycya w myśl uchwały wczorajszego wiecu opodatkowanych głosować będzie przeciw nowemu podwyższeniu podatków.

Dr Ponikło broni wniosków komisyi i przemawia za podwyższeniem podatków czynszowych, Długiej jego mowy nikt nie słuchał.

Poseł Rotter stawia wniosek o przejście do porządku dziennego nad wnioskiem o podwyższenie podatków czynszowych.

Wszyscy radcy zajęli swe miejsca i cisza uczyniła się w sali z chwilą, gdy głos otrzymał radca Daszyński.

Mowa tow. Daszyńskiego.

Poseł Daszyński: Rozumiem dobrze, że ogólna obojętność, jaka panuje w tej dyskusyi, nie może być zachęcająca dla mnie, jako dla reprezentanta skrajnej opozycyi, do zabrania głosu w tej radzie o większości tak konserwatywnej. Jeżeli zabrałem głos, to nie na to, aby wam przedłożyć program jakiejś polityki, której się tak boi pan referent. Mnie się zdaje, że robicie złą politykę i zdegradowaliście samo pojęcie polityki do czegoś tak niskiego, że sami brzydzicie się „polityką“. Polityka stała się na gruncie galicyjskim czemś brudnem, wstrętnem, nie obroną interesów obywatelskich, lecz załatwianiem interesów osobistych. Nie biorę wam za złe, że przy obradach nad 3-milionowym budżetem nie chcecie, abyśmy mówili o waszej polityce, bo musielibyśmy mówić o złej polityce, której się wstydzicie.

W poprzedniej dyskusyi budżetowej wykazałem panom, że jesteście kliką wyrosłą z przywileju, małą garstką, wyrosłą z pracy szerokich mas, którym w zamian za to nie dajecie nawet kartki wyborczej do ręki. Panowie nie raczyliście nad tem w ciągu 2 lat ani słowa stracić.

Reprezentanci małej garstki nie raczyliście nawet zastanowić się nad tem, — że 14.000 dorosłych obywateli w mieście naszem pozbawionych jest wszelkiego udziału w rządach gminnych, że znają radę gminną tylko ze złej strony. Nie przemawiam do was, jako do poszczególnych jednostek. Prywatnie niejeden z was odczuwa tę krzywdę, jaką wyrządzacie ludności pracującej Krakowa, ale gdy przychodzi do tej „polityki“, gdy przychodzi do cyfr i do odpowiedzialności za cyfry, nie chcecie „polityki“.

Gdyby przynajmniej rządy wasze były mądre! Ale czy ktokolwiek z panów zaprzeczy, że tu wszystko z góry do dołu sparaliżowane, że cała administracya gminna to *membra disiecta*, że niema woli wspólnej, tylko od czasu do czasu jakiś skurcz dla obrony interesów osobistych.. Wyszliście z karykaturalnych kuryj. Jesteście całością nie skoordynowaną. Tyle czasu traci się w sekcyach i komisyach na niczem, duch zniechęcenia, niewiary rozsiadł się dokoła.

Gdy jakiś konieczny wielki interes gminy biczował radę do czynu i zerwała się do jakiegoś protestu, to wnet okazało się, że był to słomiany ogień, że z zapałem powzięta uchwała spoczywa w magistracie, jako kawałek papieru, przez lata całe!

Tak na przykład: biuro pośrednictwa pracy; komisya, do której należę, istnieje już 2 lata, przez ten czas jeden raz byłem zawezwany na posiedzenie, na którem pracowałem gruntownie, tak, że wszyscy, począwszy od takiego konserwatysty jak p. prof. Milewski, uznawali moje wnioski za racyonalne. Od tego czasu sprawa ani się nie ruszyła!

Weźmy reformę magistratu: przemknęło się nad nią z powodu tej choroby woli. jaka toczy tę radę. Nie wiem, czy to „polityka“, czy to nie „polityka“, ale w każdym razie bardzo zła polityka!

Pół tysiąca ludzi jest na żołdzie gminy, gdyby im dać naraz coś do zrobienia, wykonaliby to; ale, gdzie idzie o stałe obsługiwanie mechanizmu skomplikowanego, tam okazuje się zupełna niezdolność. Wszystko to latami całemi robi wrażenie pustego młyna, gdzie się nic nie miele, albo też tak źle, że mąka z tego młyna jest do niczego!

Czy kiedy spostrzegliście panowie u mnie niechęć partyjną przy czemś pozytywnem? Czy kiedy paraliżowałem jakąś działalność rady? — Paraliżowałem, ale tylko tam, gdzie wam szło o posady, bo wy przecież nie jesteście wszystkiem w tem mieście, — przeciwnie, bardzo was mało, jak to okazały wybory do parlamentu, jesteście drobną kliką!

Przez utworzenie ogromnej ilości komisyj i podkomisyj, które nie mają aparatu kontrolnego, wy, którzy mówicie o czystości, którzy wyrzuciliście dwóch urzędników za korupcyę, doszliście do tejsamej formalnej korupcyi, do której musi dojść każdy. kogo nikt nie kontroluje. Cała rzecz polega tylko na osobistej sumienności poszcze gólnych ludzi i niema innej gwarancyi, że nie bryknęliby przy nadarzonej sposobności. Bo nie myślcie, że korupcyoniści są to najgorsi. nie, to właśnie najlepsi, którzy, zdobywszy sobie zaufanie sumiennością i gorliwością, nie byli później wcale kontrolowani, aż ulegli pokusie. Zima był w powstaniu, miał żelazną wolę, jakiej może żaden z panów tu niema. a upadł tylko z braku aparatu kontrolnego. Konieczną jest kontrola i krytyka.

Już ja tu w tej mojej krótkiej praktyce złapałem kilka wypadków korupcyi. Spotkaćbym się mógł z zarzutem, że tylko krytykuję, że łatwa krytyka, kiedy inni robią; tak właściwie być powinno: skoro inni robią, to ja powinienem krytykować!

Jeżeli ta wasza gospodarka jeszcze rok jeden potrwa, to dojdziecie do bardzo smutnych rezultatów, bo brak kontroli i egzekutywy doprowadzi gminę do poważnych strat i pozbawi was resztek autorytetu.

U was, wyrosłych z przywileju garstki, zmysł dla życia publicznego tak zupełnie osłabł, że hańbą jest w waszych oczach polityka, która w zdrowem społeczeństwie jest cnotą, że toniecie w indyferentyźmie, że każdy z was trzyma się egoistycznej maksymy „moja chata z kraju, nychoho ne znaju“ i nic więcej was nie obchodzi.

Tak upłynęły dwa lata waszych rządów, które wystarczyły, aby ogromnie ostudzić zapał i zniszczyć wiarę, że coś dobrego potraficie zrobić. Co wy właściwie chcecie dobrego zrobić? Podwyższyć podatki? Na to nie trzeba było doprawdy wielkiego rozumu! Dlaczego chcecie podwyższyć podatki od domów? Że domy stoją, że właściciele nie uciekli — bo niejednego z nich ściganoby sądownie jako bankruta, gdyby chciał uciec (Wesołość). Co to za idea podwyższyć podatek czynszowy i cieszyć się jeszcze z tego, że spadnie na lokatorów, tj. na najszersze masy — jak to czyni referent.

Trzeba jednak zważyć, że to źródło jest już wypompowane do ostateczności, że lata całe mówiono wprost o „konfiskacie“, o „kontrybucyi“. Jestem ciekaw, czy ten kolega, który mówił o „kontrybucyi“, będzie głosował przeciw podwyższeniu podatku czynszowego. Wartoby urządzić imienne głosowanie, aby ludność wiedziała, kto z niej zdziera skóra!

A przecież to nie jest nowy podatek, jeszcze nie wyzyskany; bo gdyby był nowy, to możnaby powiedzieć: niech wszyscy płacą, niech wszyscy będą równi, — chociaż na polu podatkowem właśnie nierówność jest zasadą sprawiedliwą, bo kto ma większe dochody, powinien więcej płacić; ale panowie jesteście demokratami na punkcie podatku. (Wesołość).

Moglibyście się nas zapytać, co my natomiast proponujemy? Odbądźcie czyste wybory, w takim razie my z pewnością zwyciężymy, a wtedy nie będziemy czekali dwóch lat, ale zaraz przeprowadzimy reformy, które umożliwią budżetową równowagę. Za obecny budżet, za obecną gospodarkę, my nie jesteśmy odpowiedzialni, bo przecież wiadomo, że nasze wnioski nigdy nie znajdą większości, bo wy macie swój plan, który przeprowadzacie.

I inwestycye wasze to mają do siebie, że boicie się, aby partya wasza nie runęła, gdybyście już chcieli teraz eksploatować ich owoce. Nie widzimy dziś w budżecie ani śladu tych inwestycyj. Malujecie wszystko szaro w szarem, chcecie skórę zdzierać z lokatorów, bo boicie się, że w przyszłości swoje budżety będziecie musieli łatać owocami inwestycyj. W roku 1901 „Czas“ był echem każdego planiku, a dziś odsuwa się to, co zdawało się bliskiem, w dal nieskończoną, aby tylko nie znalazło się w budżecie!

Życzę wam, abyście uchwalili to podwyższenie podatków, bo w takim razie my na zgromadzeniach będziemy mieli wyborców, którzy wam już nie dadzą karty wyborczej! Choć ja za podwyższeniem podatku głosować nie będę, ale życzę wam, abyście je przeprowadzili, bo to będzie agitacyjny materyał, który ludności ukaże w całej pełni waszą złą politykę!

Dokończenie znakomitej mowy tow. Daszyńskiego i koniec posiedzenia podamy jutro.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Telegramy).

Chunchuzi.

Petersburg, 18 maja. Korespondent rosyjskiej agencyi telegraficznej donosi z Charbina pod datą wczorajszą: Według doniesienia „Gońca charbińskiego“, zbliżyło się dnia 12 maja kilkuset Chunchuzów do stacyi Jantai i ostrzeliwało miejscowość. Kompania strzelców, stojąca w Jantai, odparła Chunchuzów. Tymczasem nadciągnęły inne oddziały wojska. Chunchuzi stracili 80 ludzi. Stacyę Siuczen zamknięto. Stacya Kajczu będzie również zamknięta. Japońska dywizya gwardyi maszeruje na Hajczeng.

Ruchy wojsk japońskich.

Londyn, 18 maja. Biuro Reutera donosi z Mukdenu: Słychać, że główna armia japońska maszeruje na Hajczeng i Kujping, podczas gdy mniejsze oddziały maszerują na Liaojan. Jak się zdaje, należy oczekiwać ważnych wydarzeń.

Petersburg, 18 maja. Kuropatkin telegrafował wczoraj do cara, że kozacy stoczyli dnia 10 maja $1^1/_2$ godzinną potyczkę z batalionem i dwoma szwadronami, jak się zdaje, japońskiej gwardyi cesarskiej koło Kuman-diansian. Ogień japońskiej piechoty nie odznaczał się szczególną precyzyą. Jeden kozak padł, 2 braków, 7 kozaków rannych. W rejonie na północny-wschód od Fengwangczengu obsadzili Japończycy dnia 15 maja miejscowość Hajguminca i kilka innych. Dnia 15 maja nie było w Siujan Japończyków. Dnia 14 maja obsadzili Japończycy stacyę Pulantien. Dnia 15 maja nie widziano znaczniejszych oddziałów nieprzyjacielskich na północ od Pulantien.

Lądowanie Japończyków.

Petersburg, 18 maja. Telegram generała Kuropatkina do cara z wczoraj donosi: Dnia 16 b. m. około południa zbliżyło się 17 parowców do Liunoeczen i otworzyły ogień na to miasto, a tymczasem pięć okrętów starało się zbliżyć do brzegu. O 1'30 po południu pojawiły się trzy wielkie parowce naprzeciw miejscowości Lieutsiatun i o 3 m. 20 wylądowali Japończycy koło wsi Liutsiatun, poczem wyruszuli w kierunku Kaiczu.

Petersburg, 18 maja. Sprawozdanie generała Sacharowa do sztabu generalnego z wczoraj donosi: Dnia 16 b, m. ograniczyli się Japończycy do dokonania w pobliżu Liunoeczen pozornego lądowania. Okręty japońskie otworzyły ogień na miasto Liunoeczen, oraz na nasze posterunki na wybrzeżu. O godz. 5'30 po południu odjechała japońska eskadra w kierunku południowo-zachodnim, atoli kilka okrętów nieprzyjacielskich pozostało na horyzoncie aż do nocy.

Londyn, 18 maja. Według depeszy Lloyda z Niuczwangu, datowanej z wczoraj, japońska dywizya wylądowała wczoraj w Kajczu pod ochroną dział okrętowych i maszeruje na Niuczwang.

Londyn, 19 maja. Z Niuczwangu donoszą, że onegdaj rano Japończycy wylądowali koło Kai-czou przy pomocy wielkiej floty transportowej. Japońskie statki wojenne ochraniały lądowanie strasznem bombardowaniem fortów rosyjskich, które zmuszono do milczenia.

Czifu, 19 maja. Japończycy w poniedziałek stoczyli walkę z rosyjską załogą w Kaiczou na wybrzeżu w odległości 23 mil na południe od Niuczwangu i spędzili Rosyan z pozycyi.

W Mandżuryi.

Londyn, 19 maja. Biuro Reutera donosi z Petersburga pod datą wczorajszą: Generał Zasulicz został odwołany z komendy drugiej dywizyi armii syberyjskiej. Jego następcą został zamianowany generał hr. Keller, który przed niedawnym czasem złożył urząd gubernatora Jekaterynosławia, by udać się na pole walki.

Car agituje.

Petersburg, 18 maja. Car Mikołaj wygłosił wczoraj mowę po rewii nad artyleryą w Białgorodzie. Wyraził on nadzieję, że wojska rosyjskie utrzymują sławę i honor Rosyi w walce z silnym i walecznym nieprzyjacielem. W Charkowie odbył car paradę wojskową nad 121 i 122 p. p., I orenb. p. kozackim i nad trenem X korpusu armii. W mowie, jaką przy tej sposobności wygłosił, wyraził car nadzieję, że pułki te okażą się godnymi sławy rosyjskich pułków. O godz. 4 po południu wyjechał car do Krzemienczuga.

Charbin, 18 maja. Rosyjska agencya telegraficzna donosi: Wiceadmirał Skrydłow przejechał przez Charbin. Przed kilku dniami przybyły tu trzy pociągi sanitarne z rannymi w bitwie nad Jalu. Zachowanie się tutejszych Chińczyków jest niepokojące.

DELEGACYE.

(Telefonem).

Pół miliarda nowych wydatków wojskowych.

Budapeszt, 18 maja. Komisya budżetowa delegacyi austryackiej odbyła dziś posiedzenie, na którem ustalono program prac. Mianowicie posiedzenia komisyi odbędą się jutro i prawdopodobnie w piątek, a w przyszłym tygodniu we środę i czwartek. Posiedzenie plenarne odbędzie się w piątek 27 b. m.

Nastąpiły obrady nad ekstraordynaryum wojskowem.

Minister wojny Pittreich zabiera głos i zaznacza, że zarząd wojskowy tylko „z ciężkiem sercem“ zdecydował się wystąpić przed delegacyami z tak wielkiemi żądaniami. Jest to jednak koniecznem ze względu na przewrót w uzbrojeniu i technice wojennej, który nastąpił i który może nawet jeszcze się nie zakończył.

Delegacye uchwaliły już zasadniczo sprawę utworzenia nowych dział polnych kosztem 160 milionów koron, a pierwsza na r. 1904 uchwalona rata wynosi 15 milionów koron. Pokazało się jednak, że rozłożenie zbrojenia na czas dłuższy nie jest praktycznem. Wobec tego rząd widzi się zmuszonym sprawę przyspieszyć. Dzięki temu, że obecne stosunki polityczne zagraniczne są pokojowe, można przystąpić do częściowego załatwienia sprawy (t. j. do wydania pół miliarda na nowe zbrojenia!), bo takie wydatki „i przykre są i ciężkie“.

Nabycie nowych dział i przeprowadzenie nowych zbrojeń dla wojska i marynarki wymagać będzie razem około **400 milionów koron**, która to suma tylko stopniowo będzie wydaną. Minister musi jednakże wspomnieć przy tej sposobności także, że z powodu rewizyi ustawy wojskowej będzie nieodzownym większy jednorazowy wydatek. Sprawa ta nie jest jeszcze zupełnie dojrzała i sumy, jaka będzie potrzebną, nie można jeszcze dzisiaj oznaczyć; oceniają ją koła miarodajne mniej więcej na **50 milionów koron**.

Następnie przedstawił minister poufnie postęp i zmiany w technice wojowania i fortyfikacyi, jakie zaszły w latach ostatnich. Z wyjaśnień poufnych ministra można następujące podać do wiadomości publicznej:

Główne sumy żądanych kredytów potrzebne są po pierwsze na rychłe nabycie (wstawione już do extraordinarium) **broni repetierowej**, utworzenie zapasów **karabinów repetierowych**, nabycie (zamiast rewolwerów) **pistoletów repetierowych** model nr. 70, na zapasy **amunicyi dla ciężkiej artyleryi**, nabycia (wstawionego już do extraordinarium) zapasu **prochu bezdymnego** dla ciężkiej artyleryi, urządzenie (wstawionych już do extraordinarium) zakładów oświetlenia, oraz pomnożenie zapasów **amunicyi dla piechoty**, polne koleje z lokomotywami, trenautomobilowy, przyspieszenie tempa nabywania namiotów przenośnych, telegrafów, prowiantów, ulepszeń fortyfikacyi, nabycie materyałów dla oddziałów sanitarnych, uzbrojenie pionierów.

Budapeszt, 19 maja. Po mowie ministra wojny wywiązała się krótka dyskusya, poczem uchwalono całe extraordinarium.

Na posiedzeniu popołudniowem obradowano nad nadzwyczajnymi kredytami wojskowymi. Wszyscy delegaci zarzucali ministrowi wojny nieszczerość, ponieważ nie podał jeszcze całej cyfry zapotrzebowania. Jedynie hr. Dzieduszycki oświadczył imieniem Koła polskiego, że będzie głosował za kredytami ze względu na „mocarstwowe stanowisko Austryi“.

Dalsza dyskusya toczyć się będzie w przyszłym tygodniu.

TELEGRAMY.

Zbrojenia Anglii.

Londyn, 18 maja. W Izbie gmin podczas dyskusyi skarbowej wygłosił mowę Harcourt, w której ostrzegał przed nowymi wydatkami na zbrojenia oraz przed polityką inwazyi, co prowadzi jedynie do długów i do obciążania ludności podatkami.

Premier Balfour wystąpił przeciw Harcourtowi wywodząc, że Anglia czyni tylko najkonieczniejsze zbrojenia. W tym roku mają być wybudowane dwa nowe pancerniki. Anglia musi trzymać się zasady, że jej flota musi być dwa razy większą od floty innych państw. Anglia ma obecnie 63 pancerników, Francya 35, Rosya i Niemcy po 28.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

ASESOROWIE! We wtorek dnia 24-go maja odbędzie się w Związku Stow. robotniczych (Mały Rynek 6) niedoszłe do skutku z powodu braku kompletu **Doroczne Walne Zgromadzenie Stow. Asesorów sądu przemysłowego.** — Na zgromadzenie to zaprasza się też **nowo wybranych asesorów i ich zastępców**, oraz przewodniczących Stow. zawodowych. Początek Zgromadzenia o godz. $7^1/_2$ wieczorem.

Uwaga. Zgromadzenie to, jako powtórnie zwołane, odbędzie się bez względu na liczbę obecnych.

Zarząd.

Wiedeń. — Stowarzyszenie robotników polskich „Siła“ (V. Margarethenplatz 7). W sobotę 21 b. m. o godz. 8 wieczorem wygłosi tow. M. Herer odczyt p. t. „Z teoryi prawa“.

W niedzielę 22 b. m. wspólna wycieczka na Troppberg. Miejsce zborne w lokalu stowarzyszenia o godz. 8 rano. Odjazd miejscową koleją do Purkersdorfu. Cena jazdy 90 h. (Marsz o godz. $5^1/_2$).

W poniedziałek 23 b. m. odbędzie się w lokalu stowarzyszenia zabawa towarzyska. Program urozmaicony. Wstęp 15 ct. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Po tak korzystnych cenach

Męskie skórkowe bergszteigery czarne lub żółte, eleganckie i trwałe fl. 3·—
Buciki męskie z gumami, gładkie lub z okładami, nie do zużycia . . „ 2·80
Damskie buciki do sznurowania czarne lub żółte, najnowszego fasonu i trwałe . . . . „ 2·80
Damskie buciki do zapinania, czarne lub żółte, eleganckie i trwałe „ 3·—
Damskie półbuciki, czarne lub żółte, bardzo modne . . . . „ 2·—
Damskie popielate półbuciki, bardzo lekkie i wygodne . . . . . „ 1·—

OBUWIE

sprzedawać może jedynie tylko nasza firma z powodu kolosalnego obrotu i pomimo tych tanich cen są nasze wytwory

ZNAKOMITEJ JAKOŚCI



Alfred Fränkel Sp. Kom. dawniej **Mödlingska Fabryka Obuwia**
WYŁĄCZNIE ul. Grodzka l. 34 w Krakowie i Rynek gł. Linia A-B l. 47 WYŁĄCZNIE
210 ZASTĘPCA: L. STEIGLER.

Ceny stałe są na podeszwie każdego bucika wybite.

W Truskawcu

leczy się z nadzwyczajnym skutkiem: reumatyzm, skaza moczanowa (podagra), otyłość, choroby sercowe, nerkowe i pęcherzowe, ischias, astma, hemoroidy, kiła, choroby kobiece i żołądkowe. — W pierwszym sezonie t. j. od 15-go maja do 30 czerwca i w trzecim od 1-go do ostatniego września **o 30 proc. taniej.**
Początek pory kąpielowej 15-go maja, koniec 30-go września.
Lekarze Zakładu: *Radca cesarski dr Edward Krzyżanowski z Buczacza i dr Tadeusz Praschil ze Lwowa, Gołębia 6.*

Obszerną broszurę o **Truskawcu** wysyła na żądanie **ZARZĄD.**

Najlepszym środkiem do czyszczenia metali jest i będzie

AMOR

proszek do czyszczenia metali
wszędzie do nabycia w pudełkach po 14, 20 i 30 hal.
Fabryka Lubszyński & Co. Berlin N. O.
99 **Baczność na markę chronną „Amor".**

DARMO WYSYŁAM!

moje wskazówki na

ruptury, obstrukcyę i dla cierpiących na hemoroidy.

Dr. M. Reimanns, Maastricht (Holandya).
Porto od listów 25 hl. od korespondentek 10 hl. 154

PIENIĄDZE

na 4%-owe

pożyczki amortyzacyjne

ofiarujemy przez pierwszorzędne instytucye finansowe Budapeszteńskie i zagraniczne aż do $^3/_4$ wartości szacunkowej na lokacyę I. II. od 15 do 65 lat.

Kredyty osobiste! Duchownym, oficerom, urzędnikom państwowym, i prywatnym, kupcom przemysłowcom z poręczycielami lub bez na przeciąg czasu od 1—15 lat **szybko, tanio i dyskretnie.**

Konwersye długów bankowych i prywatnych

Meller Lajós és Társai interes bankierski
Budapest, VI., Dáwid-utcza 15.

(Zarejestrowa firma). (Uprasza się o markę zwrotną).

Proszę żądać

darmo i opłatnie mój bogato ilustrowany cennik, zawierający **przeszło 600 rysunków** solidnych, dobrych i tanich **zegarków, przedmiotów złotych srebrnych i muzycznych.**



Hanns Konrad
Pierwsza fabryka Zegarków
w Brüx Nr. 876
(Czechy).

Prawdziwy niklowy zegarek anker rem. system Roskopf patent w skórkowym futerale wraz z łańcuszkiem złr. 2·50. Niklowy budzik złr. 1·50, 3 sztuki złr. 4.

Tylko 8 Koron



kosztuje dobrze idący z poręczeniem, **podwójnie kryty,** prawdziwie srebrny zaopatrzony znaczkiem c. k. urzędu probierczego **Męski zegarek remontoir.** Prawdziwe srebrne zegarki damskie remontoir 9 koron. Prawdziwe niklowe zegarki (systemu roskopf) koron 4·50.

Prawdziwe **srebrne łańcuszki** począwszy od koron 2·—
Nieodpowiednie zostają wymienione. Wysyłka tylko za zaliczką. Cennik darmo i opłatnie. 240

Josef Spiering, Wien I., Postgasse 2-7.

10 kor. nagrody!

za zwrot zgubionej bezwartościowej paciorkowej torebki, zawierającej: kluczyk, chusteczkę, lusterko — zgubiono w drodze w przejeździe Głównym Rynkiem w ulicę Wolską. Uprasza się znalazcę o oddanie do Grand Hotelu.

Firma „Alfred Fränkel Spółka Komand."

dawniej

Mödlingska Fabryka Obuwia

Kraków, Rynek gł. A-B l. 47,
ul. Grodzka l. 34

podaje niniejszem do wiadomości, że będzie sprzedawać także **w piątek 20 i w sobotę 21 maja br.**

OBUWIE

266 PO

zdumiewająco niskich cenach.

Nadzwyczaj eleganckie męskie i damskie pierścionki

z prawdziwego 14 kar. złota, znaczone w c. k. urzędzie.



Nr. 15. Prawdziwy 14-karat. pierścionek, złoty z similibrylantem złr. 3·90.



Nr. 191. Prawdziwy, 14 kar. pierścionek złoty z similibrylantem złr. 3·80.



Nr. 22. Prawdziwy 14 karat. „Alliance" pierścionek złoty, z szafirem i similibrylantem złr. 3·90.



Nr. 840. Najnowszy prawdziwy 14 karat. pierścionek damski, złoty z szafirem i similibrylantem tylko złr. 3·90.



Nr. 175. Prawdziwy 14 kar pierścionek z similibrylantem złr. 3·90.



Nr. 220. Prawdziwy 14 karat. złoty pierścionek damski z szafirem i similibryl. złr. 3·50.



Nr. 420. Najnowszy pierścionek damski 14 kar. złoty, prawdziwy z similibrylantem lub kolorowym pierścionkiem tylko złr. 2·75.



Pierścionki ślubne prawdziwe srebrne, pozłacane złr. 1·20 w ogniu pozłacane złr. 2·50, z prawdziwego 14 kar. złota złr. 3·75 za sztukę.



Nr. 220. Prawdziwy 14 karat. złoty pierścionek damski z szafirem i similibrylantami tylko złr. 3·50.

Kamienie tych pierścieni są najlepszą imitacyą na świecie i posiadają wspaniały połysk (naturalny szlif), dlatego nie można ich odróżnić od prawdziwych brylantów. Jako miara wystarcza skrawek papieru. Wysełka za zaliczką albo za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy przez central. skład **Alfreda Fischera, Wien, I., Adlergasse 10.** Cenniki darmo i opłatnie.

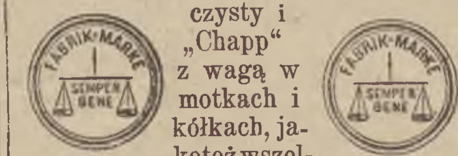
Karol Mez i Synowie

Wiedeń, Freiburg, London, Paryż, Hamburg.
Najtańsza fabryka

jedwabiu do szycia

założona w r. 1785.

Znany z najlepszej strony i wypróbowanej jakości jedwab do szycia, czysty i „Chapp" z wagą w motkach i kółkach, jakoteż wszelkiego rodzaju jedwab do haftu ręcznego i maszynowego znajduje się zawsze na składzie u Panów



Kohna i Liebeskinda
Kraków, ul. Dietla l. 47.

Zmiana lokalu!

Podaję do publicznej wiadomości, że moja **pracownia obuwia** została przeniesiona z ulicy Sławkowskiej **na ulicę Grodzką Nr. 29, I. piętro.**

Z poważaniem **Jan Ochmański.**

Pierwszy krajowy skład hurtowny i częściowy **Gramofonów i Fonografów**



JÓZEFA WEKSLERA

w Krakowie, ulica Grodzka l. 71

poleca w bardzo wielkim wyborze **Gramofony, Fonografy, płyty i walce** najnowszych zdjęć.

Ceny bardzo przystępne. — Cenniki darmo i opłatnie.
Wymiana używanych płyt. — Części składowe zawsze na składzie. — Reperacye wykonuje się dokładnie i szybko po cenach umiarkowanych. 221

„Le Délice"

Papierki cygaretowe — Tutki cygaretowe

Do nabycia we wszystkich trafikach. Główny skład: Wiedeń, I., Predigergasse 5.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, (Telefon Nr. 510).